

# Bogusław Szmygin

---

## Problemy konserwatorskie i problemy konserwatorów na XI zgromadzeniu generalnym ICOMOS

---

Ochrona Zabytków 50/1, 80-83

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## PROBLEMY KONSERWATORSKIE I PROBLEMY KONSERWATORÓW NA XI ZGROMADZENIU GENERALNYM ICOMOS\*

Konserwatorzy zabytków w codziennej pracy zajmują się rozwiązywaniem konkretnych i szczegółowych problemów natury technicznej, prawnej, organizacyjnej czy finansowej. Problemy te są tak różnorodne, że próby ich generalizowania są podejmowane stosunkowo rzadko i mogą być traktowane z pewną nieufnością. Są jednak pewne okazje, które wymagają generalizowania, wymuszają próby całościowych ocen i są pretekstem dla podsumowania najważniejszych problemów, przed którymi stają konserwatorzy zabytków. Taką okazją są bez wątpienia odbywające się co trzy lata Zgromadzenia Generalne ICOMOS, Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków. ICOMOS jest pozarządową organizacją zrzeszającą Komitety Narodowe, do których należą fachowcy zajmujący się problemami ochrony szeroko rozumianego dziedzictwa. W chwili obecnej ICOMOS gromadzi na wszystkich kontynentach ponad 5 tysięcy członków, zrzeszonych w 88 Komitetach Narodowych. Status międzynarodowej organizacji tzw. grupy A, liczba Komitetów Narodowych, zakres działalności oraz przede wszystkim profesjonalne zaangażowanie członków sprawia, że organizacja ta może być uznana za najpoważniejsze forum dyskusji i decyzji dotyczących problemów konserwatorskich w skali globalnej. Dlatego też warto przedstawić pewne zagadnienia, które podejmowano w toku obrad ostatniego, XI Zgromadzenia Generalnego, które odby-

ło się w Sofii w dniach 5–9 października 1996 roku. Uczestniczyło w nim ponad 600 delegatów z poszczególnych Komitetów Narodowych oraz wielu gości, którzy reprezentowali najważniejsze organizacje i instytucje działające na rzecz ochrony dziedzictwa. Program zgromadzenia, bardzo bogaty i różnorodny, można podzielić na dwa główne kierunki.

Pierwszy wynikał ze statutowych zadań Zgromadzenia Generalnego: posiedzenia Komitetów Doradczego i Wykonawczego, obrady Komitetów Naukowych, spotkanie wiceprezydentów odpowiedzialnych za poszczególne kontynenty, sprawozdania członków Prezydium odpowiedzialnych za poszczególne obszary działalności oraz wybory nowych władz. Większość z wymienionych spotkań ma utrwalony wieloletnią tradycją charakter i przebieg, dlatego też nie budzą one specjalnych emocji i nie przynoszą niespodzianek — podejmowane decyzje są konsekwencją prowadzonych wcześniej działań. Emocje budzą natomiast wybory władz, gdyż to one decydują o pracy organizacji przez najbliższe lata i o wpływach najrozmaitszych grup interesów. Część delegatów — tych najbardziej zajętych — przyjechała wręcz tylko na wybory, co dobitnie świadczy, że mają one swój ciężar gatunkowy. Polska delegacja miała zresztą okazję przekonać się, jak bardzo złożone są mechanizmy wyborczego sukcesu (do tej kwestii powróć na koniec tej relacji).

Drugim elementem, który określił charakter Zgromadzenia Generalnego było sympozjum naukowe „Dziedzictwo i przemiany społeczne”, rozbite na podgrupy: Etyka i filozofia; Polityka i ekonomia; Metodologia i technika. Takie szerokie sformułowania tematów pozwoliło na zainteresowanie wielu referentów. Praktycznie każdy konserwator mógł w oparciu o swoją pracę i zainteresowania znaleźć temat, który mieściłby się w tematyce sesji. W efekcie organizatorzy przyjęli i wydrukowali 120 referatów. Sympozjum trwało cztery dni, składało się z dwóch sesji plenarnych i dwóch w sekcjach. Pozwoliło to na przedstawienie w sumie 60 referatów.

Zarówno delegaci zainteresowani przede wszystkim obradami Zgromadzenia Generalnego, jak i uczestnicy sesji naukowej mogli ponadto uczestniczyć w trzech wyjazdach studialnych — do klasztoru w Rile, miasta Płowdiw i miasteczka Kopriwisztica.

Rzecz oczywista, nie sposób podsumować całej różnorodności opinii i problemów, które pojawiły się podczas obrad Zgromadzenia i sesji naukowej. Można jedynie przedstawić kilka spraw, które wybijały się na pierwszy plan.

Na pierwszym miejscu trzeba wymienić problem istnienia i rozwoju ICOMOS-u jako organizacji obejmującej swoim zasięgiem cały świat. 21 czerwca 1965 roku, gdy w Warszawie rozpoczął się Kongres Konstytucyjny ICOMOS-u, w obradach uczestniczyli przedstawiciele 26 państw,

\* Komunikat niniejszy w skróconej wersji ukazał się w „Spotkaniach z Zabytkami” 1997, nr 3.



w tym aż 20 krajów europejskich. Obecnie Europa stanowi mniejszość wśród 88 Komitetów Narodowych i proporcje te nadal będą się zmieniać. W ocenie władz ICOMOS-u w samej Afryce kolejne 22 kraje są gotowe powiększyć „rodzinę” ICOMOS-u, jeżeli rozwiązany zostanie problem wysokich, obligatoryjnych składek członkowskich. To właśnie problemy finansowe ograniczają powstanie dalszych Komitetów Narodowych. Niemniej jednak Roland Silva — prezydent ICOMOS-u, w swoim powitalnym wystąpieniu uznał, że największym sukcesem ostatnich kadencji jest właśnie uczynienie z ICOMOS-u organizacji o zasięgu prawdziwie światowym. To stwierdzenie brzmiało wiarygodnie, jako że sam prezydent reprezentuje Sri Lankę. Tak więc należy przypuszczać, że w ciągu najbliższych trzech lat ICOMOS będzie liczył ponad 100 Komitetów Narodowych.

Dążenie, by ICOMOS stał się organizacją o jak najszerszym zasięgu, towarzyszyło już jej założycielom. Celem było bowiem zintegrowanie całego świata wokół uniwersalnych zasad, które leżą u podstaw idei ochrony dziedzictwa. W tamtych latach chodziło zresztą nie tylko o geografii, ale i o politykę, która dzieliła poszczególne kraje skuteczniej niż geografia. Teraz pozostały bariery kultur, tradycji i zamożności. Należy przy tym podkreślić, że rozszerzenie się ICOMOS-u o kolejne Komitety Narodowe zbiegło się z procesem naruszania i zmiany podstawowych zasad, na których opierało się dotychczasowe rozumienie dziedzictwa i związanych z tym sposobów jego ochrony. Do tej pory obowiązujący był oczywiście punkt widzenia wypracowany w Europie, w kręgu europejskiej tradycji i kultury i dostosowany do europejskich zabytków. Fundamentem była Karta Wenecka, która z czasem stała się swego rodzaju dekalogiem, który podsumował współczesne (europejskie) rozumienie zabytku i dozwolonych w stosunku do niego sposobów postępowania. Formalnie ten stan rzeczy nie uległ zmianie. Doskonałym

tego dowodem było wydanie przez ICOMOS w 1994 roku Karty Weneckiej w tłumaczeniu na 28 języków. Równoległe jednak rozpoczął się proces kruszenia nienaruszalnych do tej pory zasad.

Pierwszym, ale jakże spektakularnym dowodem tego było przełamanie europejskiego monopolu w organizacji Zgromadzeń Generalnych ICOMOS-u. W 1987 roku pierwsze pozaeuropejskie Zgromadzenie odbyło się w Waszyngtonie. Gospodarzem X Zgromadzenia była Sri Lanka, a organizatorem XII będzie Meksyk. Zmianom w geografii Zgromadzeń towarzyszy pojawienie się nowym problemów i pomysłów na ich rozwiązywanie. Jak to ujął główny sprawozdawca sesji naukowej w Sofii — Sherban Cantacusino z Wielkiej Brytanii, doktryna konserwatorska rezygnuje z eurocentrycznego spojrzenia na rzecz relatywizmu kulturowego (jeszcze z określeniem postmodernistycznym). W praktyce oznacza to, że poszczególne regiony adaptują Kartę Wenecką do swoich specyficznych potrzeb i warunków. Na przykład Australijczycy (najlicniejsza delegacja w Sofii) opracowali tzw. Burra Charter, a ich sąsiedzi — New Zealand Charter.

Zmiany doktryny czy formalizujących je dokumentów są pewnym finałem, a nie początkiem procesów, które narastają latami. Tak jest i w tym przypadku. Pojęciem, wokół którego od lat była prowadzona dyskusja ukazująca różnice pomiędzy poszczególnymi regionami świata, był „autentyzm”. To właśnie rozumienie autentyzmu pokazywało jak bardzo możemy się różnić. Punktem zwrotnym była konferencja w Nara w Japonii w 1994 roku. Japończycy pokazali uczestnikom konferencji zespół świątyń, które są przebudowywane całkowicie w cyklach 20-letnich. Autentyzm tych świątyń nie polega na autentyzmie materii, ale na autentyzmie procesu tworzenia, który jest wręcz religijnym rytuałem. Tak więc ochronie podlega tu proces, a nie produkt. Sądząc po popularności tego przykładu i po zainteresowaniu jakim cieszyły się materiały

tej konferencji, można uznać, że to właśnie w Nara dokonano się ostateczne przewartościowanie obowiązujących dotychczas pojęć. Zapoczątkowano proces, który będzie się rozwijał, a jak wskazał Sherban Cantacusino, w najbliższej kolejności czekają na podjęcie specyficzne problemy dziedzictwa w państwach Afryki i w kręgu kultury muzułmańskiej.

Dekalog raz podważony prokokuje do herezji i tak też jest w przypadku Karty Weneckiej. Karta stała się dokumentem wymagającym modyfikacji, również dla Europejczyków. Oficjalne dyskusje na ten temat dopiero się rozpoczynają, ale wśród rezolucji przyjętych na zakończenie Zgromadzenia w Sofii znalazł się bardzo znamieny zapis. Zobowiązano Komitet Wykonawczy do powołania komisji, która rozważy możliwość adaptacji opracowanego przez włoski Komitet Narodowy dokumentu „Kryteria i metody analizy i restauracji zabytków i miejsc” pod kątem nowelizacji Karty Weneckiej. Temu towarzyszyły inne paragrafy, które jednoznacznie świadczą, że w najbliższej perspektywie nastąpi weryfikacja pojęć i zasad obowiązujących w ochronie i konserwacji dziedzictwa.

Zapisy uchwał przechodzące wielokrotną redakcję są z natury rzeczy wyważone i dosyć ogólne. Skoro więc one zawierają deklarację reform doktrynalnych, to można sobie wyobrazić w jak wielu wystąpieniach i referatach postulowano konieczność owych reform. Nawet wieloletni lider włoskiego ICOMOS-u w podsumowaniu swojego wystąpienia uznał, że koncepcja zakładająca „konserwację dziedzictwa kultury” jest niemożliwa do realizacji we współczesnym społeczeństwie ze względu na swoją abstrakcyjność i utopijność, oraz że powinna być zastąpiona przez koncepcję „ochrony wartości dziedzictwa”, które są istotnym składnikiem rozwoju współczesnych społeczeństw. Tak radykalne sformułowania miały uzupełnienie w wielu wystąpieniach. Na przykład Gerald Dix z Wielkiej Brytanii przedstawił sytuację w swoim kraju, gdzie na skutek gwałtow-



nego zwiększenia liczby obiektów i miejsc zabytkowych wyczerpano organizacyjne i finansowe możliwości ich powszechnej ochrony. Według danych podanych przez niego, liczba zidentyfikowanych i wartych ochrony obiektów wzrosła z 1200 w roku 1945 do blisko miliona w chwili obecnej. W tej sytuacji pierwszoplanowym zadaniem staje się konieczność stworzenia systemu selekcji obiektów i różnicowania form ich ochrony. To w sposób bezpośredni wymaga zróżnicowania zasad konserwatorskich. Na marginesie można dodać, że przed podobnym problemem stajemy w Polsce.

Inne problemy mają Australijczycy. W kraju będącym mieszaną tak wielu kultur, tradycji i ras, problemem staje się w ogóle identyfikacja dziedzictwa. Wobec trudności w stworzeniu obiektywnych kryteriów identyfikacji dziedzictwa jedynym wyjściem jest zwrócenie się do poszczególnych grup etnicznych. To właśnie owe grupy mają same określić, jakie elementy uważają za ważne z punktu widzenia swej tożsamości i to będzie podstawą decyzji o ich ochronie. Tego typu relatywizujące podejście również nie było dotychczas potrzebne.

Jeszcze inne problemy ma Afryka. Tam bardzo często postulaty konserwatorskie są postrzegane jako czynnik wsteczny, który powstrzymuje rozwój. Tak pożądany postęp jest tam jednoznacznie kojarzony z odcinaniem się od przeszłości, a konserwacja jest utożsamiana z konserwatyzmem. Tam również europejskie doświadczenia nie mają praktycznych szans realizacji.

Odrębności problemów konserwatorskich i realiów w jakich działają konserwatorzy dowodziły również referaty dotyczące Europy. Na przykład w Belgii jednym z trudniejszych obecnie zadań konserwatorskich jest zagospodarowanie opuszczonych obiektów sakralnych. Referat na ten temat przedstawiła Brigitte Libois. Aż 50% obiektów sakralnych w Belgii — kościołów i zabudowań kalsztornych — jest pozostawionych bez użytkownika i znajduje się w różnych stadiach destrukcji. Znalezienie ich nowej

funkcji i form finansowania to bardzo trudny problem, przed którym stają belgijscy konserwatorzy. Jak sądzę, ten przykład bardzo wyraźnie pokazuje, jak różne mogą być problemy nawet w samej Europie.

Wyliczać przykłady można by jeszcze długo. Dokument syntetyzujący najważniejsze problemy podnoszone w trakcie sesji liczy aż 16 stron. Tak więc musimy ograniczyć się do końcowego wniosku, który — jak sądzę — można sformułować następująco: upowszechnienie w kręgu różnych kultur i tradycji idei ochrony dziedzictwa, gwałtowne rozszerzenie się liczby obiektów uznawanych za zabytkowe oraz tempo i charakter przemian współczesnego świata powodują, że wyczerpały się praktyczne możliwości ochrony dziedzictwa w oparciu o wspólne zasady wypracowane w kręgu kultury europejskiej.

Wniosek ten jest bardzo ważny, gdyż zamyka pewien etap dyskusji. Jednocześnie jednak stanowi dopiero punkt wyjścia dla dyskusji, której wynikiem ma być opracowanie zasad i form ochrony dziedzictwa dostosowanych do lokalnych form i możliwości.

W ten sposób dochodzimy do spraw dla nas najistotniejszych, dotyczących naszego kraju i naszego sąsiedztwa. Niestety, z tego punktu widzenia Zgromadzenie w Sofii nie było bardzo udane. Kraje Środkowej i Wschodniej Europy nie potrafiły i jeszcze chyba nie chciały zademonstrować swojej odrębności. Łączy nas wspólna historia ostatniego półwiecza i przemiany ostatniej dekady. W gruncie rzeczy dosyć zbliżony jest poziom naszej możliwości, formy własności obiektów zabytkowych i podobny jest model państwa, do którego zmierzamy. Można by więc przypuszczać, że to u najbliższych sąsiadów powinniśmy nawzajem szukać przykładów rozwiązań podobnych problemów. Poczucie pewnej wspólnoty problemów winno przekładać się na wolę regionalnej współpracy na takich spotkaniach jak Zgromadzenie Generalne. Takiej współpracy w Sofii nie udało się zorganizować. Dobitnym i chyba dosyć przykrym tego przykładem były

wybory do różnych komitetów ICOMOS-u. W wyborach na wiceprezydenta ICOMOS-u zgłoszono 7 kandydatów na 5 miejsc. Odpadł reprezentant Polski i Węgier. W wyborach do Komitetu Wykonawczego przedstawiono 17 kandydatów na 12 miejsc. Tu również wśród 5 przegranych było aż 4 reprezentantów z państw dawnego bloku wschodniego. Taki rezultat należy jednoznacznie rozważać w kategoriach braku lobbingu, a nie oceny merytorycznej poszczególnych kandydatów. Starania polskiej delegacji przed wyborami o stworzenie sędzijskich porozumień nie znalazły zrozumienia. Dopiero tak dotkliwa porażka zmusiła naszych sąsiadów do stwierdzeń, że państwa nie tworzące porozumień regionalnych nie uzyskują reprezentacji swoich interesów. A realne sojusze zawiera się z sąsiadami. Należy mieć nadzieję, że te deklaracje regionalnej współpracy będą miały praktyczną kontynuację, gdyż problem wykracza daleko poza wyborczą rywalizację. Na razie jednak kraje środkowo-wschodniej Europy, przez najbliższe trzy lata nie będą miały swojej reprezentacji we władzach ICOMOS-u.

Niefortunne dla nas wybory nie powinny jednak zaważyć na ocenie udziału polskiej delegacji w sofijskim Zgromadzeniu. Aż 3 spośród 4 referatów przygotowanych przez polskich uczestników Zgromadzenia zostało zakwalifikowanych do wygłoszenia. Kilkakrotnie przywoływano przy różnych okazjach krakowską sesję zorganizowaną przez Polski Komitet z okazji XXX-lecia powstania ICOMOS-u. Materiały tej konferencji były rozprawdane wśród uczestników Zgromadzenia. Wielokrotnie przewijała się również polska propozycja przyjęcia „Karty Praw Dziedzictwa”. Można uznać, że ta propozycja — tak niestrudzenie propagowana przez prof. K. Pawłowskiego, znalazła się wśród planów przewidzianych do realizacji w najbliższej kadencji ICOMOS-u. Z zainteresowaniem spotkała się również polska propozycja zorganizowania konferencji, która podejmie problem kompleksowej odbudowy zespołów staromiejskich.

Obok Warszawy i innych zespołów odbudowanych po wojnie, które stały się klasycznymi przykładami, coraz większym zainteresowaniem cieszą się prace prowadzone w Elblągu (referat przedstawiający prace konserwatorskie w Elblągu był jednym z przedstawionych przez polską delegację). Tak więc mamy podstawy, by zorganizować taką konferencję.

Kończąc tę fragmentaryczną jedynie relację ze Zgromadzenia Generalnego w Sofii warto postawić pytanie: czy spotkanie to w jakiś sposób odnosiło się do naszych polskich problemów? Jak sądzę, ważne mogą być dwie uwagi.

Po pierwsze, rozwijający się wciąż ICOMOS zachowuje pozycję najważniejszego forum spotkań, dyskusji i kształcenia konserwatorów w skali ponadnarodowej. 16 istniejących przy ICOMOS Komitetów Naukowych pokrywa swoim obszarem zainteresowań całość problematyki związanej z ochroną dziedzictwa. Warto więc, by polscy konserwatorzy w większym zakresie niż dotychczas, spróbowali włączyć się do pracy różnych agend ICOMOS-u. Można przypuszczać, że wiele problemów, przed którymi stoimy, skutecznie rozwiązują już inni.

I wniosek drugi. Regionalizacja zasad konserwatorskich, problemów konserwatorskich i sposobów ich rozwiązywania stała się faktem. To oznacza, że sytuacja w jakiej znaleźli się polscy konserwatorzy w nowych realiach społeczno-polityczno-gospodarczych musi być rozwiązywana na miarę i możliwości owych realiów. To oznacza, że doktryna i zasady konserwatorskie — które znamy, szanujemy i które były podstawą pracy konserwatorskiej — muszą być ponownie przemyślane i sformułowane w sposób, który umożliwi ich praktyczną realizację.

*Bogusław Szmygin*